

**Bioautonomia a zawieszenie (między)gatunkowej wspólnotowości.
Pokarm suweren Kacpra Bartczaka wobec filozofii suwerenności¹**

Bio-Autonomy and the Suspension of (Inter)species Community.
Kacper Bartczak's *Food Sovereign* in the Context
of the Philosophy of Sovereignty

Przemysław Koniuszy
Uniwersytet Jagielloński, Polska
e-mail: przemyslaw.koniuszy@uj.edu.pl
ORCID: 0000-0002-4602-6412

Abstract

The article, which is an analysis of Kacper Bartczak's poetry collection *Pokarm suweren* [*Food Sovereign*], presents the characteristics of the title figures (food and sovereignty), their interdependence and their significance for the issues addressed by the poet. The interpretation is built against the background of the concept of *sovereignty* as understood by Carl Schmitt, Giorgio Agamben and Roberto Esposito. Readings of individual poems aim to demonstrate that Bartczak's lyrical subjects, in the course of experience, attempt to approach a (neo)vitalism tailored to their world-feeling, and thus initiate the objective imperative of the power of biology, deriving this necessity from the idiomatically seen poetic language – a source of order located outside the system of technopolitics and arbitrary law, but deeply connected to life.

Keywords

Kacper Bartczak, sovereignty, philosophy of poetry, literature versus philosophy, Giorgio Agamben

¹ Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2018–2022, jako projekt badawczy w ramach programu „Diamentowy Grant”.

Życie między poetyką a prawem

Poszukując cech dystynktywnych *Pokarmu suwerena*, można przyjąć założenie, że celem projektu poetyckiego Kacpra Bartczaka w tym tomie jest weryfikacja statusu biopolitycznie upodmiotowionego „ja” lirycznego tylko na pozór zabezpieczonego zewnętrznie, na poziomie urządzenia społecznego i za pomocą etykiety suwerenności. Jest to „ja” osamotnione w walce o powrót do stanu niewyjątkowego, w którym była możliwa autoregulacja psychosomatycznej wegetacji łączącej dwa wymiary: *bios* (życie społeczne, inteligentne) i *zoe* (życie naturalne, zwierzęce i upodrzednione)². Oba są poza władzą *nomosu* – porządku i terytorium ograniczającego zdolności konceptualne podmiotu poetyckiego. Tytułowy suweren – jeżeli przyjąć jego osobową postać za prawidłową i oddalić hipotezę utożsamienia go tylko z personifikacją, czyli figuracją samej idei – w obrębie swojej subiektywności wyjściowo nie ma wpływu na sposób ukształtowania stosunków życiowych, ale wydaje mu się, że ontologiczna dominanta podmiotu aktualnego jest dla niego czytelna: „żyły w mięśniach żywe / w myślach piśmienne”³ [*Wiersz ustrojowy*, PS, s. 48]. W tym sensie protagonista *Pokarmu suwerena* jednostronnie i partykularnie przyjmuje, że źródłem życia we wszystkich jego przejawach jest słowo – jako instrument manifestacji i żywienia przekonań⁴ oraz jako terytorium mediacji między *bios* a *zoe*: „Ten wiersz o silniku z torfu / ścieku organizmach skażonych / był o mnie był we mnie” [*Żywic*, PS, s. 53].

Oparta na bazie takich hipotez lektura tomu Bartczaka – twórcy ściśle związanego z rekonstrukcją post-konfesyjnej historii ewokacji podmiotu (realizowanej szczególnie w *Świecie nie scalonym* i rozprawie *In Search of Communication and Community: The Poetry of John Ashbery*⁵) i z tropieniem śladów poetyckiego (neo)witalizmu⁶, czego podejmuje się tak w swojej praktyce twórczej, jak i eseistycznej – prowadzi do ustalenia, że rdzeniem *Pokarmu suwerena* są trzy pytania. Najpierw pytanie o to, na jakich warun-

² Zob. Rosi Braidotti, *The Politics of Life as Bios/Zoe*, w: *Bits of Life: Feminism at the Intersections of Media, Bioscience, and Technology*, red. Anneke Smelik, Nina Lykke, Seattle–London: University of Washington Press 2008, s. 177–192.

³ Cytaty z wierszy lokalizują bezpośrednio w tekście, podając w nawiasie kwadratowym tytuł utworu, skrót PS i numer strony, za wydaniem: Kacper Bartczak, *Pokarm suweren*, Stronie Śląskie: Biuro Literackie 2017.

⁴ „Organizm ludzki, by żyć, musi żywić przekonania. Bez nich staje się bezwładną masą białkową. Taka zależność istniała zawsze. Jednak w napromieniowanym środowisku to, co niegdyś było życiem, przeewoluowało w skażony system wymiany. Organizm żywi się, żywiąc przekonania – musi je w sobie przyjmować jak inne, obce substancje, z nich czerpać energię, by później spłacać swój dług i energię oddawać. Przyprawiony pod ołtarze dyskursywnych maszyn, staje się ich silnikiem” (idem, *Materia i autokreacja. Dociekania w poetyce wielościowej*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria 2019, s. 285).

⁵ Zob. idem, *Świat nie scalony*, Wrocław: Biuro Literackie 2009. Idem, *In Search of Communication and Community: The Poetry of John Ashbery*, Frankfurt am Main: Peter Lang 2006.

⁶ O złożoności rozumienia (neo)witalizmu zob. Agata Bielik-Robson, *Errors. Mesjański witalizm i filozofia*, Kraków: Universitas 2012.

kach tytułowy suweren, znany w humanistyce z dokonanej przez Giorgio Agambena reinterpretacji myśli Carla Schmitta i Waltera Benjamina, został pozbawiony przez to, co endogenne/immanentne i zewnętrzne/indyferentne, przyrodzonego sobie prawa do decydowania o stanie wyjątkowym, czyli do zawieszania obowiązującej normy i bycia „posłanym sam z siebie” [*Niesuweren*, PS, s. 45], to jest bez zewnętrznych racji (w tym żywnościowych), bez wsparcia podstawowych postaci siły życiowej. Następnie, dla czego „ja” *Pokarmu suwerena* utraciło – jak można byłoby założyć na podstawie jego ontologii – bezwarunkowo przypisany sobie już z faktu urodzenia status tego, kto nie podlega żadnej władzy. Owa pierwotna pozycja „ja” dotyczyła głównie prawa do autopobudzenia i samomobilizacji, jako antytezy przymusowej kultywacji struktur świata materialnego – to jest tworów bezosobowych i kontrolujących przyjemność podmiotu z intencjonalnego tworzenia. W dalszej kolejności stawką poezji Bartczaka jest pytanie o to, z jakich powodów „ja”, jeśli chce odzyskać swoją suwerenną pozycję i możliwość realizacji własnego roszczenia do wolności, zmuszone jest do stworzenia konstelacji zworników bycia i elementów sprzyjających scaleniu obrazu podmiotowego istnienia, w której poszczególne, ujawniające się w myśleniu i ekspresji punkty odniesienia interferują z takimi dziedzinami, jak życie/*energeia*, prawo/polityka i *logos*/słowo wiersza. Innymi słowy, decydujące jest dla poety rozważenie, jakie zjawiska w ponowoczesności doprowadziły do tego, że suwerenność nie jest dziś przydana podmiotowi *de iure*, ale droga do niej wieść musi na przykład przez ciało i wiersz, a zatem demonstracje siły *physis* i *logosu*: „jakbym mógł was zapomnieć / błony służowe którym się śniłem / jakbym potrafił bez wiersza” [*Niesuweren*, PS, s. 45].

Przypuszczalne odpowiedzi kryją się w spostrzeżeniu Bartczakowego suwerena, że współcześnie obowiązywanie praw życia zostało zrelatywizowane, przez co zakłócona została zgodna z zasadą *conatus*⁷ autonomizacja bytów akcydentalnych; natomiast funkcję cyklu wegetacyjnego i obiegu materii przejęła – w ramach agresywnego sprzężenia zwrotnego – biopolityczna alternatywa („w śpiewie migruje wszelki fracht // śpiew synteza mineralnych strat // instaluje się lepkość światła” [*Tryptyk z silnikiem hybrydowym*, PS, s. 8]), przez co pokarm (naturalistyczna manifestacja pożądaných treści) dla myśli nie przychodzi wtedy, gdy jest oczekiwany i wywoływany w żywej refleksji (zwierciadle immanencji „ja”). Tym samym „ja” *Pokarmu suwerena* czuje, że świat istot żywych został opuszczony przez swojego osobowego lub bezpostaciowego stwórcę – tego, który rozprzestrzenił *pneumę* bądź powołał do istnienia źródła pokarmu i sensu, a ustrój życia samoistnie sterowanego (niezaaranżowanego, wiedzonego siłą rozpędu) zdezaktualizował się, dlatego należy poszukiwać subiektywnych środków zaradczych, sztucznych paradygmatów urzędzenia⁸ (stosowania władzy, dominacji czy

⁷ Zob. Étienne Balibar, *Spinoza i polityka*, przeł. Andrzej Staroń, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2009, s. 142–150, 201–203.

⁸ Agamben proponuje „ogólny podział tego, co istnieje, na dwie obszerne grupy czy klasy: z jednej strony mielibyśmy istoty żywe (lub substancje), z drugiej zaś urzędzenia, w których istoty te są bez przerwy trzymane. Z jednej strony, by na powrót podjąć terminologię teologiczną, mamy ontologię świata stworzonego [*della creature*]. Z drugiej zaś *oikonomia* urzędzeń, które próbują rządzić i admi-

strategii upodmiotowienia) i takich zwrotnych nośników pokarmu dla nagiego życia, które można wciąż dystrybuować nawet wtedy, gdy wyczerpały już część swojej energii: „biometryczna rzeźba bezpośredni wtrysk // emisja próżni w jednostce // prężne usta gniotą tłok // wydziela się partia smarów światła” [*Tryptyk z silnikiem hybrydowym*, PS, s. 8]. Innymi słowy, zgodnie z poglądami Bartczakowego suwerena, wyłączenie bądź „wszelki krach” [*Tryptyk z silnikiem hybrydowym*, PS, s. 8] praw czystej/niewinnej natury nie wynikały z woli podmiotu, ale jako nieodwoływalne wystąpiły już z samego faktu zaistnienia ludzkości, której sposób bytowania ma tragiczne dla przyrody konsekwencje. Dlatego, gdy indywiduum Bartczaka realizuje swoje aktualne, podmiotowe uprawnienia, siłą ciężenia oddaje się we władanie biopolitycznej maszyny, próbującej wywołać złudzenie, że w jej ramach załazek praw podmiotowych zakorzeniony jest w tym, co naturalne:

We wspólnej opinii Benjamina i Agambena, indywidualna podmiotowość nie może być horyzontem mesjańskiej pracy demaszynizacji, gdyż jednostka jest nieprzezwyčajalnie uzależniona zarówno od maszyny prawnej, jak i językowej. Na gruncie prawa – przekonują – podmiotem czyni ją dyskurs uprawnień naturalnych, ale ceną za ten podmiototwórczy gest jest poddanie jej penitencjarnej aparaturze, za pomocą której porządek *nomos* utrwała swoją władzę nad ludzkim życiem. [...] Byt jednostkowy dźwiga pokaźny bagaż cech dystyngtywnych, na których bezlitośnie żeruje logika wyjątku – generująca, podtrzymująca lub zamazująca podziały po to jedynie, aby utwierdzić biopolityczną kontrolę nad każdym wyosobnionym życiem⁹.

„Ja” *Pokarmu suwerena* lokuje się więc w międzypodmiotowej przestrzeni jako wypadkowej fuzji języka (ciała i maszyny) i życia (podmiotu i tego, co wykonuje pracę). To uniwersum nie mogłoby się urzeczywistnić, gdyby nie racjonalizacja w teraźniejszości praw biologii i ekspresji artystycznej. Jest to kompromis, w którego wyniku podmiot musi na nowo podjąć temat swojej władzy nad tym, co ożywione, i nad siłą witalną, jaka w nim samym drzemie. Wykorzystywany przez „ja” język poetycki, inspirowany dyskursem (bio)technologii, byłby w tym świetle wentylem bezpieczeństwa w sytuacjach zagrożenia życia, zachodzących w świetle prawa, z powodu jego naruszenia bądź też poza jego obowiązywaniem, w stanie wyjątkowym.

nistrować istotami ożywionymi, by wieść je ku dobru. W największym uogólnieniu ta szeroka klasa Foucaultowskich urządzeń jest dosłownie narzędziem [*dispositivo*], które w pewien sposób ma zdolność pochwylenia, ukierunkowania, określania, przechwytywania, modelowania, kontrolowania i zabezpieczania gestów, sposobów postępowania, opinii i wypowiedzi istot żywych. Nie chodzi tutaj wyłącznie o więzienia i zakłady psychiatryczne, o panoptikon, szkołę, spowiedź, fabrykę, dyscyplinę oraz środki przymusu prawnego itp. – ich związki z władzą są w pewnym sensie oczywiste – ale również o pióro, pismo, literaturę, filozofię, rolnictwo, papierosy, nawigację, komputery, telefony komórkowe, i – czemu nie? – sam język, najstarsze z urządzeń. Przez tysiące lat panowało ono – zapewne bez wiedzy tych, którzy się z nim spotykali – nad pochwyconą przez siebie nieświadomością” (Giorgio Agamben, *Czym jest urządzenie?*, przeł. Jakub Majmurek, w: *Agamben. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2010, s. 92–93).

⁹ Piotr Sawczyński, *Terytorium stanu wyjątkowego. Podmiotowość a mesjanizm w filozofii Waltera Benjamina i Giorgio Agambena*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2022, s. 304.

Biopoezja stanu wyjątkowego

W świecie poetyckim Bartczaka „ja” liryczne początkowo nie musiało niczego uczynić, by wprowadzić stan wyjątkowy, gdyż wystąpił on w negatywnej formie równoległe z jego własnym pojawieniem się, jako krytyczne echo człowieczego bycia w świecie późnego kapitalizmu, bycia reorientującego ludzką podmiotowość, która pierwotnie tak się jawiła:

czujesz zwierzęta przez skórę nie wiesz
jakim jesteś zwierzęciem

jakim człowiekiem mówisz
ze sobą zawsze jak z innym

organizmem zdolnym
do drżenia wymiocin praw [*Prawo wiersza*, PS, s. 42].

Suwerenność w uniwersum *Pokarmu suwerena* apriorycznie została przetransponowana z wnętrza „ja” na zewnętrzne płaszczyzny jego egzystencji, co nastąpiło z powodu odkrycia, że postawa narcystyczna jest sprzeczna z zasadami życia biologicznego. Owo „ja” trwa więc w świecie poetyckim, w którym prawa natury jawią się jako zdezaktywowane, ponieważ w ponowoczesnym światopoglądzie (neo)witalistycznym wszelkie dotąd praktykowane i związane z naturą modalności uznano za regresywne. Teraźniejszość została sprzężona z wyniosłym używaniem tego, co ożywione; nie ma natomiast praktykowania postawy przeciwnej, to jest sprawiedliwego służenia temu, co powierzone człowiekowi. Z powodu tej metamorfozy – zdaniem podmiotu Bartczaka – tak ważne jest uruchomienie procedury krytycznego opisanie niestabilnego *status quo* i po(d)stępu współczesności, której nienaturalność ma swoje źródło w zmianie wektora przemocy – w *Pokarmie suwerenie* to nie będące „żywym prawem”¹⁰ „ja” w swojej suwerenności i absolutnej jednostkowości wywiera presję na to, co istniejące – po to, by nad nim zwyciężyć i zaznaczyć swoją podmiotową obecność, ale samo abstrahując od życia prawo, działające zgodnie z logiką subsumpcji, tyranizuje i desemantyzuje struktury biologiczne. Sprzeciwiając się temu stanowi rzeczy, unikając jednotorowego, a więc redukcyjnego postrzegania suwerenności, „ja” *Pokarmu suwerena* staje się podobne wyrzutkowi – komuś, kto odrzuca regresywne, antywitalistyczne formy prawodawstwa biopolitycznego, rozwijanego jednostronnie, bez poszanowania woli suwerena, a wybiera faktyczną normatywność życiotwórczej władzy – to, co przynosi siła życiowa na co dzień. Bartczakowy suweren w doświadczeniu próbuje zainicjować obiektywny imperatyw biologii, wyprowadzając konieczność jej władzy z idiomatycznego języka poetyckiego – źródła porządku i autonomii, które jest ulokowane

¹⁰ Giorgio Agamben, *Stan wyjątkowy. Homo sacer II, 1*, przeł. Monika Surma-Gawłowska, Kraków: Korporacja Ha!art 2008, s. 104.

poza ustrojem technopolityki, na poziomie tkanek, molekuł i sensów, a także stanowi konieczne uzupełnienie ponowoczesnego porządku symbolicznego: „wiersz spójnik otwarty / ścięgnami na oścież // na wiersz poza / ustrojowy przerabiam” [*Wiersz ustrojowy*, PS, s. 48]. To wieloznaczne samoodstąpienie biotożsamości językowej jest sygnałem prawdopodobnego podążenia za spostrzeżeniem Schmitta, który w *Teologii politycznej* rozpoczyna swoje rozważania od zdania: „Suwerenny jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym”¹¹. Suweren Bartczaka – zgodnie z tą dewizą podkreślającą graniczność i nadzwyczajność pojęcia suwerenności, mającego zresztą zastosowanie tylko w wypadku samowiedzy i samowładzy podmiotu – działa więc wówczas, gdy aktualny porządek jest zachwiany i prawo nie jest skuteczne, dlatego jako „ja” liryczne musi zawiesić jego obowiązywanie i zacząć panować nad otoczeniem jako władca niepodległy nikomu i niczemu innemu niż życiowej zmienności:

ja owodniowy
procedowany blaskiem
wadą powołany
by wejść u bram

ja owodniowy
poślubiony transmisji
jakbym paragraf miał
a miłości bym nie miał [*Ja owodniowy*, PS, s. 25].

W świecie poetyckim Bartczaka normatywizacja zdekomponowanego życia bądź odniesienie siebie do jakiegokolwiek rodzaju prawa jest niemożliwe – zastane reguły są indyferentne i odczłowieczające, nie są źródłem możliwości, a przejście od aktualizującego podmiotowe dyspozycje stanu natury do porządku prawnego (kontrolującego cyrkulację pokarmu) jest obarczone ryzykiem zawężenia pola życia do podległości i biernej receptywności, czyli karmienia sobą zewnątrz, bez możliwości suwerennego wytwarzania i dystrybuowania siły życiowej, co zdradza sam dualistyczny, nieposiadający semantycznego środka ciężkości tytuł: *Pokarm suweren*. Opisane w wierszu *Ja owodniowy* wrażenie skostnienia dyskursu władzy – a wraz z nim doświadczenie niemocy ożywienia systemu prawa, wykarmienia siebie jego tkanką i ukonstytuowania na jego bazie własnego języka – pochodzi z trzewi „ja” (jako synekdochy społeczeństwa konstytuowanego przez podmioty polityczne) i ma somatyczny, odczłowieczy charakter: „organy administracji / ich język w tobie / otrzymuje brzmienie” [*Wiersz językowy*, PS, s. 43]. Analizując wiersze Bartczaka, cechujące się niepodrabialną, holistyczną strategią metaforyzacji rewindykującej takie postrzeganie życia (jako emergencji siły witalnej, łączącej podmiot z równoległymi bytami), spostrzec można, że nikt w najnowszej poezji aż w takim zakresie nie konceptualizował pojęcia suwerenności,

¹¹ Carl Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. Marek A. Cichocki, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2012, s. 45.

tworząc przy tym wyjątkową wizję bio-*communitas* opartej na ekspiacyjności świadomego suwerena, który wie, że w przeszłości zasady życia biologicznego były ignorowane, i robi teraz wszystko, by nie wyczerpał się *telos* życia, witalizm nadal kwitł niepokromiony, a prawomocność zasad fizjologii była fundamentalnym *principium*:

Jadło z gwoździami
transmisja tych białek
ja lud pracujący na kolanach ciągnę
transmisji oddany suwerennej żyłe
pożywny na zapis [Białko, PS, s. 17].

„Ja” Bartczaka uzmysławia sobie, że transformacja biopolityczna jest tak samo nieunikniona, jak niekomunikowalna, gdy już ostatecznie nastąpi, ponieważ dokonuje się głównie w subtelnych transpozycjach ontologiczno-semantycznych. Dlatego, dostrzegając niepełnosprawność medium ekspresji i własne bycie „formą myślenia wierszem” [*Substancja odmian trans*, PS, s. 37], dokonuje podważenia obcych życia, a absolutyzowanych w terażniejszości podziałów pojęciowych¹² i – co za tym idzie – przekracza *status quo*, oczekując poetyckiej manifestacji suwerenności, która zgodnie z myślą autora *Homo sacer* „przedstawia się [...] jako wcielenie stanu natury w obręb społeczeństwa lub, innymi słowy, jako próg nierozróżnialności między naturą i kulturą, przemocą i prawem”¹³ [HS, s. 55]. Co więcej, myślenie wierszem jest próbą uodpornienia się na turbulencje terażniejszości oraz strategią inkorporacji. Z jednej strony celem tej strategii jest włączenie swoich przekonań w absolutyzowane medium literatury, systematyzującej wyobrażenia tworzone przez indywidualności. Z drugiej strony to dzięki literaturze dokonuje się uwewnętrznienie jako autoregulacja – rozładowanie napięć rezonujących w psychice na miarę świadomości, do czego w sferze zewnętrznosci doprowadziły konflikty i brak wewnętrznej odporności poszczególnych podmiotów politycznych na ich konsekwencje. Nieprzypadkowo ta interpretacja w gruncie rzeczy prowadzi do utożsamienia poetyckiego wariantu suwerenności ze zdystansowaniem się do świata (to jest rezygnacją podyktowaną samowiedzą odnośnie

¹² W eseju *Totalitaryzm czy biopolityka?* Roberto Esposito pisze o „całej serii rozróżnień, przeciwstawień, na których opiera się, bardziej jeszcze niż demokracja, cała nowoczesna koncepcja polityki: rozróżnień między sferą publiczną i prywatną, sztucznością i naturą, prawem i teologią. [...] W życiu ludzkim spotyka się [...] prywatne i publiczne, naturalne i sztuczne, polityka i ideologia, tworząc spłot, którego żadna decyzja większości parlamentarnej nie zdoła nigdy rozwiązać. To dlatego centralność tego spłotu pozostaje nie do pogodzenia z pojęciowym słownictwem demokracji. W przeciwieństwie do tego, co można by sobie wyobrazić, wdarcie się życia do ośrodków władzy oznacza zmierzch demokracji, przynajmniej tej demokracji, jaką dotychczas znamy” (Roberto Esposito, *Totalitaryzm czy biopolityka?*, przeł. Joanna Teresa Ugniewska-Dobrzańska, w: idem, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, red. Mateusz Burzyk, Kraków: Universitas 2015, s. 167–168).

¹³ Giorgio Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. Mateusz Salwa, Warszawa: Prószyński i S-ka 2008. Cytaty z *Homo sacer* lokalizuję bezpośrednio w tekście, podając w nawiasie kwadratowym skrót HS i numer strony.

niemożności sprostaną życia), wyznaczeniem w nim pola odrębnego, umocowaniem stanu wyjątkowego i uplastycznieniem siebie, co razem jest wyrażeniem nadziei na przyjęcie takiego pokarmu, dzięki któremu, jak pisał Roberto Esposito:

człowiek będzie mógł uodpornić się w sposób trwały na niebezpieczeństwa wynikające z jego własnej deficytowej struktury: wypełnić ową początkową pustkę, która odbiera mu samego siebie, i objąć panowanie nad tym, co nie jest mu naturalnie właściwe. Ale wypełnić tę pustkę i wziąć w posiadanie to, co niewłasne, oznacza zredukować aż do wygaśnięcia to, co „wspólne”. I rzeczywiście, uwolnienie od przypadkowości środowiskowej, zapewnione przez instytucje, zbiega się – dla jednostki demokratycznej – z nabraniem dystansu do świata, w którym jest ona zakorzeniona, i – tym samym – ze zwolnieniem z tego wspólnego *munus*, które nakłada nań zobowiązanie względem innych. W ten sposób jednostka zmierza do zamknięcia swego pierwotnego otwarcia i do ograniczenia się do sfery własnego wnętrza. Czymże innym jest immunizacja, jeśli nie formą stopniowej interioryzacji tego, co zewnętrzne? Jeśli wspólnota jest naszym „zewnątrz”, naszym „poza-nami”, immunizacja jest tym, co sprowadza nas do naszego wnętrza, zrywając wszelki kontakt z „zewnątrzem”¹⁴.

Korzystając z postawangardowo-lingwistycznego rekwizytorium, wspieranego przez subwersywny tytuł, neokonstruktywistyczny projekt okładki i użyte formy wierszowe, łódzki poeta przedstawia problem redystrybucji władzy tytułowego suwerena, który chce ucieleśnić się w wywróconym na opak porządku ponowoczesności i zacząć wieść życie produktywne, autorefleksyjne i treściowo urozmaicone. Równocześnie Bartzak zgadza się, że o suwerenności nie można mówić bez związku z filozofią natury, prawa i języka, zazwyczaj łączonych w jeden paradygmat, na przykład wówczas, gdy mowa o wynikającej z ich sojuszu tyranii biowładzy, co tym mocniej uprawomocnia pomysł kontrapunkcyjnej interpretacji osiągnięć metaforyki łódzkiego poety w zestawieniu z myślą Agambena. Interesująca autora *Wierszy organicznych* suwerenność to problem odnoszący się do języka (nie tylko poetyckiego). O nim zaś nieprzypadkowo pisał także autor *Nagości*, że jest „suwerenem, który pozostając w wiecznym stanie wyjątkowym, deklaruje, że nie ma niczego poza językiem i że zawsze jest poza sobą” [HS, s. 35], w ten sposób podważając transcendentno-emancypacyjną potencję wysłowienia. Persona Bartzaka dodaje do tego krytykę perlokucyjnego aspektu mowy, twierdząc dosadnie: „zużyły nas ścieżki reakcji recytacja / nie syci nas nie spala nie podaje pola / nie zamienia w pracę pokarm” [*Róża wyminięta wierszem*, PS, s. 49]. Język jako fundamentalna część legitymizacji suwerenności oraz instrument ekspiacji (narzędzie, dzięki któremu można opisywać takie wizje: „Jadło belka wyniesiona w górę / figura przybita świeci się neon / gwoździe w stawy płynie światło” [*Białko*, PS, s. 17]) odwzorowuje sieć napięć znanych z teraźniejszości, wyraża krytykę kalkulacji biowładzy zaprzęgającej podmiot do przemocy na naturze oraz kodyfikuje obowiązujący system symboliczny po to, by nakreślić niepokojące i antynomiczne połączenia między sferami życia. Agamben konstatował, że „suweren jest punktem nierozróżnialności przemocy od prawa, progiem, u którego przemoc przeistacza się w prawo,

¹⁴ Roberto Esposito, *Demokracja immunitarna*, przeł. Magdalena Wrana, w: idem, *Pojęcia polityczne*, s. 72.

a prawo – w przemoc” [HS, s. 50]. Do złudzenia diagnoza ta przypomina Bartczakowego suwerena (tym razem utożsamionego z językiem) – organ stale poddający kontroli, narzucający styl życia, nieubłagany stawiający opór i osaczający zmysły: „widzimy cię słyszymy co dzień / mówią do nas cła parki maszynowe franczyzy ołtarze / jeśli karmiłeś nas śpiewem prosimy o kody melodii” [*Róża wyminięta wierszem*, PS, s. 49]. Anachronizm, jaki podmiot Bartczaka zarzuca językowi, zdradzać może zerwanie z zasadą posłuszeństwa własnej suwerenności, przełamanie jej – zasygnalizowane już w tytule – przez zagadkowo polisemiczny pokarm. Może on uobecniać jakości witalne i o tyle śmiertelne, o ile zdolne są objawiać, że życie jest wydarzeniem się śmierci, odsuniętym w czasie kresem, warunkowaniem siebie na bazie przygodnych czynników i oczekiwaniem na biopolityczne lub metafizyczne przesilenie¹⁵. Pokarm ten – z jednej strony – jest tym, „co przylega do granic, ale także tym, co karmi, jest karmione, pielęgnowane, hodowane i tresowane, co jest uprawiane na obrzeżach”¹⁶. Z drugiej strony nie dotyczy jedynie tego, „co kiełkuje lub rośnie na granicy, wokół granicy, przez podtrzymywanie granicy, ale także tego, co *karmi granicę*”¹⁷. Pokarm może być także identyfikowany jako źródło ujednostkowania języka rozumianego jako antyteza instrumentów mitycznej przemocy. W *Pokarmie suwerenie* chodzi o suwerenną dyspozycję poetycką, która w stanie społecznej anomii zasilana jest pokarmem w postaci kontaminacyjnie zestawianych i równoległych, ale wzajemnie sprzecznych ścieżek rozumowania, wyrażanych przez łączenie w sztucznej symbiozie różnych rejestrów języka (tak rozległych, że rozciągających się od nazw struktur organicznych aż do terminów technicznych): „Pod sufitem kaski kosterydy / Jakież to muszą być soki jakie emocje / Jakież roślinne ustrojowe historie / Kostne skryptorium sieje pamięć” [*Historia*, PS, s. 21].

Pokarm i pojęcia

Natura pokarmu – będącego metonimią tego, co rodzą *Stacje glebowe* o takich składowych, jak „miazga ludzka światło / utwardzalna”, „Hodowca konsubstancjal-

¹⁵ „Nierozstrzygalność tkwiąca w spotkaniu dwóch światów, w spotkaniu Piłata i Jezusa, znajduje swe potwierdzenie w dwóch kluczowych ideach nowoczesności: w tej głoszącej, że historia to «proces», i w tej, która zakłada, że skoro proces ten nie kończy się wyrokiem, znajduje się w stanie nieustannego przesilenia. [...] Przesilenie, niczym trauma w psychoanalizie, znika ze swego straszego miejsca, by pojawić się ponownie w formach patologicznych w dowolnym zakresie i w jakimkolwiek momencie. Oddziela się od swego rozstrzygającego dnia i zmienia się w stan permanentny. Konsekwentnie: brak jest możliwości rozstrzygnięcia raz i na zawsze, a nieustające rozstrzygnięcie nie wyrokuje dosłownie o niczym, czyli, jak w przypadku Piłata, kończy się katastrofą. Niezdecydowany – Piłat – tylko i wyłącznie decyduje; zdecydowany – Jezus – nie ma żadnej decyzji do pojęcia” (Giorgio Agamben, *Piłat i Jezus*, przeł. Monika Surma-Gawłowska, Andrzej Zawadzki, Kraków: Wydawnictwo Znak 2017, s. 88–90).

¹⁶ Jacques Derrida, *The Animal That Therefore I Am*, przeł. David Wills, red. Marie-Louise Mallet, New York: Fordham University Press 2008, s. 29.

¹⁷ Ibidem.

ny”, „Stacja nawozowa” czy materiały „niebiodegradowalne” [*Stacje glebowe*, PS, s. 26–27] – jest kontrą wobec siły władzy inicjującej duchową alienację/cyborgizację człowieka: „robot liryczny białkowego skryptu / który wybucham płaczem rześnistym / w gnój ily tomy genomu” [*Glon chtoniczny*, PS, s. 7]. Mechanizm oddziaływania pokarmu jest odwrotnością racjonalizacji popędu swobodnego manipulowania materią, a celem jego działania jest przeciwstawienie się temu, przez co „możliwość odróżnienia naszego ciała biologicznego od naszego ciała politycznego, tego, co nie daje się zakomunikować i jest nieme, od tego, co zakomunikować się daje i jest wypowiadalne, została nam raz na zawsze odebrana” [HS, s. 256]. Innymi słowy, pokarm „przywraca swemu naturalnemu życiu” [HS, s. 256] człowieka o heterogenicznej – witalistycznej, technicznej, językowej i politycznej – konstytucji, to jest formie życia suwerennego i nieadministrowanego z zewnątrz. Jako figura poetycka przypominająca o nadrzędności funkcji biologicznych objawia nędzę nagiego życia w stanie wyjątkowym, który jest wprowadzany w sytuacji nadzwyczajnej obawy przed wykołajaniem aktualnego porządku i polega na powierzeniu władzy suwerenowi funkcjonującemu poza konwencjonalnymi regułami egzystencji. Jest to nędza życia odczłowieczonego, wpisane w maszynierię prawa oraz wyjętego spod mocy wolności przyrodzonej każdej egzystującej w *polis* jednostce; nędza życia zagrożonego, poddawanego opresyjnej przemocy niekończącej się sprawiedliwym i przynoszącym zadośćuczynienie rozstrzygającym aktem, lecz wciąż przybierającej na sile, nieskodyfikowanej i nieuformowanej, a w konsekwencji życia ранnego, okaleczonego i docierającego do granic swojego bytu, osiagającego stan anomii. Stan wyjątkowy w *Pokarmie suwerenie* nadto ukazuje się w zasadniczo niepewnej legitymizacji pokarmu i suwerena – instancji oddziałujących na siebie zarówno w znormatywizowanym dyskursie prawa, jak i w witalizmie lokującym się poza *nomosem*. Wszelako obie figury – zgodnie, choć pozostając w stanie wyjątkowym – eksponują niejawiący się *explicite* zakres swojego działania, dając do zrozumienia, że prawo rezonuje z życiem komórkowym/morfologicznym, a to, co biologiczne, chcąc nie chcąc sympatyzuje ze swoim zewnętrznym przeciwieństwem – światem maszyn:

W wyjątku to, co wykluczone przez normę, nie zrywa tym samym swego związku z prawem; przeciwnie, prawo podtrzymuje swą więź z wyjątkiem w trybie własnego samozawieszenia. Norma stosuje się do wyjątku o tyle, o ile – jeśli można tak to ująć – nie znajduje w jego przypadku zastosowania i uchyla się przed nim. Wyjątek nie jest wobec tego zwykłym wykluczeniem, lecz *włączającym wyłączeniem*, *ex-ceptio* w dosłownym tego słowa znaczeniu, uchwyceniem zewnątrz. Definiując wyjątek prawo równocześnie tworzy i zakreśla przestrzeń, w której w mocy pozostać może porządek prawno-polityczny. [...] W stanie wyjątkowym mamy przede wszystkim do czynienia z całkowitą niemożnością odróżnienia wnętrza od zewnątrz¹⁸.

Wypracowane przez Bartczaka węzłowe pojęcia („torfem”, „morfiał”, „ustrój”, „auratyk”) karmią się życiem, są włączone w proces metaboliczny i nieskończony

¹⁸ Giorgio Agamben, *Czas, który zostaje. Komentarz do Listu do Rzymian*, przeł. Sławomir Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2009, s. 125.

obieg materii/pojęć w przyrodzie/poezji, dlatego też mutują w toku ewokacji lirycznej myśli, wpisanej w proces ustanawiania stanu wyjątkowego oraz wydarzania się epifanii pokarmu – witalistycznego pragnienia czegoś o radykalnym przesłaniu. Ważnym etapem tych aktów jest rewitalizacja żywiołu języka i werbalnych dyspozycji, sprzężonych z aktualnie uskutecznianą, synkretyczną matrycą metaforyzacyjną, zapożyczoną z dyskursu biotechnologicznego, dla którego emblematyczne są takie hybrydyczne frazy, jak „nano z tchnień” czy „błonę wytrawa węglan / chlorochwil” [*Gnieć*, PS, s. 18]. Podstawowym aksjomatem w świecie poetyckim Bartczaka jest możliwość arbitralnej decyzji językowej, którą podejmuje suweren zmieniający przy tym strukturę rzeczywistości życia, wytwarzający warunki sprzyjające umocnieniu witalistycznego trwania, które w terażniejszości temu jest czymś wyjątkowym, o ile nie zostanie zobiektywizowane i unormowane prawnie: „sycę morfologie / torfemy zdaniowe // parametr nukleiny we mnie” [*Pokarm suweren*, PS, s. 28]. Wszystko to „ja” czyni w zrywie, bo pokarm jest krótkotrwałym bodźcem dla subiektywności, tylko na moment czyniącym egzystencję znośniejszą. Z tej perspektywy stawkę projektu Bartczaka można ujrzeć zgoła odmiennie, niż uczyniliśmy to na początku – jako próbę odnalezienia swojego miejsca między dwoma punktami krytycznymi: obietnicą życia w kontinuum cielesnego porządku natury oraz egzystencją rozumową, bazującą na spekulacji, grze językowej i rozwoju techniki.

Suweren poza prawem i w jego centrum

Utrata atrybutu cielesności, to jest dematerializacja bycia, w *Pokarmie suwerenie* albo unieważnia wszelką potencję istnienia, o czym jest mowa w sugestywnym zwrocie do personifikowanego adresata („pozwól że będziemy jak niepalny gaz / ruda w nieskalkulowanym świecie / antyciała pozaustrojowe” [*Róża wyminięta wierszem*, PS, s. 49]), albo czyni egzystencję bezproduktywną zarówno w obrębie logiki późnego kapitalizmu, zwracającego uwagę na zysk i użyteczność materii, jak i w ramach myślenia naturalistycznego. U Bartczaka jest to szczególnie wyraźne, tym bardziej że był ludzki, o którym pisze, najwyżej wartościuje w swoich dążeniach walkę o somatyczne przetrwanie, przez co skądinąd człowiek w *Pokarmie suwerenie* najbardziej obawia się braku stabilności swojego systemu odpornościowego i współwystępującego ze stanem osłabienia nadmiaru silnych antygenów: „antidotum na czas który nam się kończy / czujemy masę doceniamy rdzeń jednak / drżą w nas immunologie” [*Róża wyminięta wierszem*, PS, s. 49]. Sedno immunizacji projektowanej w poetyckiej ontologii terażniejszości *Pokarmu suwerena* ujawnia się tam, gdzie mowa o suwerenności organizmów, które prewencyjnie nie aprobują niczego, co leży poza ich terytorium¹⁹.

¹⁹ „Skoro członków wspólnoty charakteryzuje obowiązek dawania, owo przykazanie troski o innych, to uodpornienie oznacza zwolnienie bądź uchylene się od takiej postawy: *immunis* jest ten, kogo nie doty-

Dyspozytyw immunitarny poetyckiego suwerena zawarty jest w możliwości ustanowienia stanu wyjątkowego zdolnego zabezpieczyć nie tylko jego samego, ale i umożliwić samoobronę innym oraz uodpornić życie samo w sobie. W opisywanym przez Bartczaka stanie wyjątkowym chodzi więc o powstanie takiego wiersza, który w ożywionej materii i języku odnalazłby utraconą *arche* życia, wiersza przywodzącego na myśl filozofię sztuki Agambena:

Dobre dzieło sztuki jest pełne naturalnego kunsztu – jest ono pełne kunsztu, jego *arche* pochodzi bowiem od artysty, jest ono naturalne, jednocześnie bowiem owa *arche* naszym zdaniem tkwi w nim samym niczym w naturze. Biopolityka ma zatem charakter techniczny (...), *par excellence*: wytwarza obiekty, których zasada, forma, do nich samych nie należy. O ile w przypadku człowieka politycznego jego *arche* tkwi w nim samym (z natury swej jest ożywiony i stworzony do życia politycznego), o tyle człowiekowi biopolitycznemu jego *arche* odebrano, przekształcając go tym samym w wytwór²⁰.

Agamben, idąc w tym założeniu za intuicją Schmitta, rozpoznaje paradoksalną konstytucję suwerenności, gdy pisze, że

suweren, mając daną mu przez prawo władzę zawieszenia obowiązywania prawa, prawnie sytuuje się poza nim. Oznacza to, że paradoks ten można sformułować następująco: „prawo jest poza sobą samym”, lub też: „ja, suweren, który jestem poza prawem, ogłaszam, że nie ma żadnego «poza prawem»” [HS, s. 27].

W realiach Bartczakowego idiomu wierszem (medium rozdartym między wnetrzem a zewnątrz, odsyłającym do tego, co nie mieści się w nim samym) nie zarządza nadrzędne prawo; opisywane sytuacje zawsze są dynamiczne i wyjątkowe, bo zawieszają normy i w ich wypadku nie obowiązują uniwersalne reguły, oprócz zasad stanowiących o biologicznej stronie działania się („datowniki ekskrementy mówiły / jesteś żywiołem eksperymentem // pięknej krwi powierzony otwarty / skórą oddany

czą zobowiązania i zagrożenia, którym muszą stawić czoła wszyscy pozostali, ten, kto łamie obieg cyrkulacji społecznej, ustawiając się całkiem poza nim. [...] Ów dyspozytyw immunitarny, ów wymóg zwolnienia i ochrony, pierwotnie przynależny do tematyki medycznej i prawnej, stopniowo rozszerzył się na wszystkie dziedziny i pojawił się we wszystkich językach naszego życia, stając się rzeczywistym i symbolicznym miejscem krzepnięcia współczesnych doświadczeń. Każde społeczeństwo, rzecz jasna, wyrażało potrzebę samoobrony. Każda zbiorowość stawiała radykalne pytanie o zachowanie życia. Mam jednak wrażenie, że dopiero dzisiaj, pod koniec ery nowoczesnej, ta potrzeba stała się osią, wokół której koncentrują się zarówno rzeczywiste działania, jak i zbiorowa wyobraźnia całej cywilizacji. [...] Krótko mówiąc, z której strony by nie spojrzeć na to, co dzieje się dzisiaj na świecie, od ciała indywidualnego po ciało społeczne, od ciała technologicznego po ciało polityczne, kwestia odporności i nietykalności sytuuje się na skrzyżowaniu wszystkich szlaków. Tym, co się liczy, jest zapobieganie, prewencja i walka za pomocą wszelkich dostępnych środków z rozprzestrzenianiem się zakażenia, gdziekolwiek miałyby się ono pojawić” (Roberto Esposito, *Immunicacja i przemoc*, przeł. Magdalena Wrana, w: idem, *Pojęcia polityczne*, s. 97–99).

²⁰ Mateusz Salwa, *Czy stan wyjątkowy jest stanem estetycznym?*, w: *W sprawie Agambena. Konteksty krytyki*, red. Łukasz Musiał, Mikołaj Ratajczak, Krystian Szadkowski, Arkadiusz Żychliński, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2010, s. 109–110. Wyróżnienie pochodzi od cytowanego autora.

stanom skupienia” [*Prawo wiersza*, PS, s. 41]). Sama suwerenność jest zaś osobniczym rewidowaniem *status quo*, „czułością // jak ulatującą jeśli nie / intratnie serdecznie ujmującą / bez punktu zniknięcia” [*Niesuweren*, PS, s. 46]. Suwren z troską o podmiotowość innych zajmuje się tym, co budzi odrazę u ogółu, rodzi kontrasty, sytuacje graniczne i spory, a także jest wykluczone bądź porzucone. Z tym wszystkim, o co walczy, sam się utożsamia, bo siebie uznaje podobnie za wygnanego przez dyslokację w ambiwalentne pomiędzy, w miejsce na przecięciu świata zewnętrznego i wewnętrznego, biologicznego i prawnego, w przestrzeń opanowaną przez reguły inkluzyjne i wykluczające równocześnie. Nadto widzi siebie na progu nierozróżnialności między przestrzenią dominacji przemocy a terytorium emanacji współczucia, „między powietrzem / z niczego a powietrzem / spracowanym skórą” [*Niesuweren*, PS, s. 45], w czym można zauważyć związek z logiką wstrętu:

Z przedmiotu wy-miot, zachowuje tylko jedną jakość – przeciwstawienie się „ja”. Jednak o ile przedmiot, przeciwstawiając się, utrzymuje mnie w delikatnej linii pragnienia sensu, który w istocie nieskończenie i nieograniczenie upodabnia mnie do siebie, o tyle inaczej rzeczy się mają w wypadku *tego, co wstrętne*, przedmiotu upadłego – jest on radykalnie wykluczony i ciągnie mnie tam, gdzie sens się załamuje. (...) Wy-miot jest na zewnątrz, z dala od całości, której reguł gry, jak się wydaje, nie rozpoznaje²¹.

Bez względu na to, czym życie staje się pod względem fizjologicznym, estetycznym i ideologicznym, jakiego rodzaju pozytywne/negatywne odczucia budzi i jakie sensory nadawane są jego doświadczeniu, jest równie prawdopodobne, iż będzie ono instancją, która wyjawia głębokie znaczenia bycia, jak to, że okaże się regułą odwrotną: antytwórczą, dewaluującą rozumienie, budzącą odrazę równą niespełnionemu pragnieniu, falsyfikującą wszelką potencjalność istnienia i determinującą lęk przed negatywnością jako znakiem życia upadłego.

Torfemy i morfiały

Pokarm suwren oparty jest na żywotnych semantycznych zwornikach, aplikowanych po to, by tworzyły zespoły sygnalizujące rejestry suwerenności i podglebie języka, jaki wykorzystuje tytułowa instancja. Emblematyczne są na przykład *Torfemy zdaniowe*. Owe struktury oddają stopniowy (zaświadczone przez warstwy osadowe) rozwój organicznych form życia ulokowanego na granicy języka i gleby oraz uobecnionego w wierszu pod postacią niedomkniętych wszak kropką zdań orzekających na temat bycia w ponowoczesności, które sugerują dekadentyzm egzystencji. Zdradzają go ponadto liczne aluzje mówiącej osoby do zideologizowanego systemu symbolicznego aktualności:

²¹ Julia Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. Maciej Falski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2007, s. 8.

a były tam pewne czynniki siły dobrze nam znane
 ci co tam byli na tej promenadzie szli jak barany na rzeź
 z dnia na dzień zaczyna się żyć w świecie w którym wszyscy służą
 nowe społeczeństwo bez wartości bez tego [*Torfemy zdaniowe*, PS, s. 29].

Torfemy zdaniowe udowadniają, że w słowach zawiera się ich telluryczna proweniencja, a z tej genezy wynika organiczna celowość wszelkiego wysłowienia – torf jest figurą humifikacji martwej materii organicznej (wykluczonych jednostek znaczeniowych i wypartych treści psychicznych) i kumulacji materiału palnego (przetrawnika semantycznej siły), który ujawnia potencjalność życia. Poza tym, że wiersz Bartczaka z *Pokarmu suwerena* posiada ewidentną sygnaturę życia biologicznego (aktualnego) i geologicznego (historycznego), wydaje się, iż metafora torfemu zawiera sugestię, że język jest strukturą warstwową i odsłaniając kolejne jego poziomy, wcielając się w rolę archeologa *logosu* i *nomosu*, można zbadać historię polityczną znaczeń stojących za współcześnie zasadniczymi dla poróżnionej rzeczywistości terminami i wskaźnikami (*differentia specifica*) suwerenności. Podobnie charakterystyczny co *Torfemy zdaniowe* wydaje się *Morfiał zdaniowy* – wiersz, który Bartczak skonstruował na bazie porwanych jukstapozycji. Uwypukla on myśl, że język poetycki bez dopełnienia znaczeniotwórczą esencją, to jest bez natlenienia ożywczą substancją lub zanieczyszczenia czymś już wyzyskanym, odpadkami mowy lub pozostałościami po procesach biochemicznych, jest martwy. Rezonans semantyczny w *Pokarmie suwerenie* powstaje szczególnie wówczas, gdy ów suplement – cząstkowy pokarm – nie zaspokaja, ale jest samą prefiguracją ekstazy, wysycenia gleby składnikami mineralnymi i ilustracją spełnienia wiersza, pełnej fermentacji semantyczno-biologicznej:

selekcja w kasecie
 video cyfra bomba mediowa

poprawia katatoniczny dyskurs
 news roponośny morficzny

słowo w słowo rozpada
 jak było powiada [*Morfiał zdaniowy*, PS, s. 9].

Suwerenność – prawomocność – autodewaluacja

Termin „suwerenność” w świecie poetyckim Bartczaka opisuje relację ze znaczeniami pozostawionymi samym sobie i jako taki jest rodzajem konceptualizacji potencji, która pozostając „w związku z aktem pod postacią swego zawieszenia, może, mogąc

przejsć w akt, nie realizować go, może suwerennie pozostać własną niemożnością” [HS, s. 68], „potencją-nie-bycia” [HS, s. 69]. Rozkwit lub zatrata potencji zależy zaś nie tyle od tytułowego pokarmu, ile od suwerena, który może dokonać samostanowienia, obdarowując wówczas częścią siebie zewnętrzną, lub samozawieszenia, indukując niepotencjalność siebie (przez co immunizuje się na *novum*, kondycję *homo faber* i reakumulację energii popędowej w eksterioryzacji). Suweren – świadom, jaką rolę w procesie semiozy pełnią takie struktury jak morfiol i torfem – poznaje prawdę (o) własnej suwerenności, co równe jest odzyskaniu prawa do wytwarzania przedstawień pokarmu, który aktualizuje jego podmiotową pozycję. W tym kluczu można czytać liczne u Bartczaka spontaniczne semantyczne zdarzenia, efekty ruchu *somy/semy*, jakby elementy świata przedstawionego były wolnymi elektronami w żywej substancji pokarmu, wyjętymi poza proces ideologizacji ponowoczesności. Znaczeniowórcze przetworzenia sprzężone są ze wskazywaniem miejsc w prawie mogących służyć podważeniu lirycznego *status quo* i ukazywaniem w wierszach, jak ich komponenty (słowa, obiekty/organy i jakości/substancje) trą o siebie, niwelując nawzajem swoją energię potencjalną i walcząc o prawomocność. Zmiany w semantyce, jakich dokonuje Bartczak, pozostawiają pole dla poetyckiego życia egzystencji suwerennej, samodzielnie inaugurującej stany wyjątkowe, które nie powinny mieć charakteru normatywnego, ponieważ wytwarzają wspólne mianowniki czasu teraźniejszego, symulakry *nomosu* życia i emanacje prawa wadliwego pod względem tożsamościowórczym, nieuwzględniającego konieczności biologizacji życia ponowoczesnego, zadekretowanej przez podmioty *Pokarmu suwerena*. Jest to paralelne z filozofią prawa Benjamina, tak interpretowanej przez Agambena:

I każda władza, nieważne czy demokratyczna, czy totalitarna, tradycjonalistyczna, czy rewolucyjna, wkroczyła w kryzys prawomocności, w którym stan wyjątkowy, będący wcześniej ukrytym fundamentem systemu, wyłania się w pełnym świetle. Jeśli paradoks suwerenności brzmiał: „Prawo nie ma zewnątrz”, to w naszych czasach, gdy wyjątek stał się regułą, paradoks ów zostaje odwrócony i przybiera formę doskonale symetryczną: „Prawo nie ma wewnątrz”, wszystko – także Prawo – jest poza Prawem. I cała ludzkość, cała planeta stały się teraz wyjątkiem, który prawo musi zawrzeć w swoim bando. Żyjemy dziś w tym mesjańskim paradoksie i wszelki aspekt naszej egzystencji jest nim naznaczony. Sukces, jaki w naszych czasach odniosła dekonstrukcja, wynika więc właśnie stąd, że ujmuje ona całość tekstu tradycji, całość Prawa, jako *Geltung ohne Bedeutung*, jako obowiązywanie bez znaczenia. Odwołując się do terminologii Scholema, możemy powiedzieć, że myśl współczesna dąży do zredukowania Prawa (w najszerszym znaczeniu tego słowa, odsyłającym do całości tradycji w jej aspekcie regulatywnym) do jego nicości, ale również do utrzymania owej nicości jako „zerowego poziomu jego treści”. W ten sposób Prawo staje się nieuchwytnie – lecz, właśnie dlatego, nieprzekraczalnie, nieusuwalnie (niedecydowalnie, w terminologii dekonstrukcji). Możemy porównać sytuację naszych czasów do skamieniałego i znieruchomiałego mesjanizmu, który – jak każdy mesjanizm – unieważnia Prawo, by jednak potem utrzymać je jako nicość objawienia w ciągłym, niekończącym się stanie wyjątkowym, „stanie wyjątkowym, w którym żyjemy”²².

²² Giorgio Agamben, *Mesjasz i suweren. Problem prawa u Waltera Benjamina*, przeł. Piotr Laskowski, Poznań: Oficyna Wydawnicza Bractwa Trojka 2019, s. 30–31.

Kryzys prawomocności, a szczególnie powiązane z nim wytracanie witalistycznego pędu (amnezja dotycząca bio/logo-genealogii człowieka i splaszczanie rzeczywistości do *techne*) widać także w samej konstrukcji suwerena, jakkolwiek go sobie wyobrażymy. Doświadczane przez niego zjawiska – oprócz tego, że przyczyniają się do jego domestykacji i pozbawienia go nagiej (biologicznej, niepolitycznej) strony życia na rzecz być może nawet transhumanistycznej formy istnienia – powodują brak przywiązania do *habitusu* i częściową transparencję jego „ja”, sprzyjając wielowarstwowości jego światoodczucia i skomplikowania procesu (auto)identyfikacji. Zanim „ja” dojdzie do przekonania o byciu sobą, musi oczekiwać na zapośredniczenie/konkretyzację swojej tożsamości, jakby zdaniem podmiotu Bartczaka cel i ideał suwerenności leżał poza nią samą, nie w praktykowaniu jej jako składowej codziennej modalności: „ja pokarm suweren / torfem zdaniowym / katatonicznym puszczam się / prądem prazeń po samo piękno” [*Glon chtoniczny*, PS, s. 7]. Co ciekawe, ów „robot liryczny białkowego skryptu” [*Glon chtoniczny*, PS, s. 7], który pojawia się w utworze traktującym o problemie podlegania wpływom (antropotechnikom, tresurze/hodowli), doświadcza działania myśli niecałej, słabej, nieosiągającej homeostazy i nieregularnie przeskakującej między mutagennie wpływającymi na nią obszarami, co jest nie tylko powodowane formą suwerena samą w sobie („Ten prymityw / skóry dzielę z innymi / brudnym powietrzem wziętym / z czyjegoś gniewu” [*Żywic*, PS, s. 53]), ale i jego samozwrotnością – tym, że „w ostateczności, czysta potencja i akt nie dają się rozróżnić, a ową strefą nierozróżnialności jest właśnie suweren (w *Metafizyce* Arystotelesa odpowiada to figurze «myśli myśli», czyli myśli, która w akcie myślenia myśli jedynie własną potencję myślenia)” [HS, s. 70]. Jak się okazuje, sama krystalizacja potencji (zastygnięcie ontologii *bios/zoe*) też nie jest sprawą łatwą: „wyszezcz się we mnie / duszo laminacie żywy skóro / wydziel się instaluj wersem / inną substancją organiczną” [*Żywic*, PS, s. 53]. Trudność w tej materii implikowana jest przez immanentną dla *Pokarmu suwerena* dialektykę wsiąkania/przesiśnięcia, w tym wchłaniania polegającego na dyfuzji i takich znanych z przyrody zjawiskach, jak transpiracja czy katabolizm. Obieg materii w przyrodzie jest tu równie silną, choć niewytłumaczalną pobudką jak psychoanalityczne mechanizmy obronne, skoro w wierszu *Jestem kremem* natrafiamy na deklarację tak sformułowaną: „przemieszczony w dziale glonu / idę taflą statystycznej strugi / w sobie tworzę nasiąkanie [...] / jestem przemieszczeniem” [*Jestem kremem*, PS, s. 52].

Samousunięcie (autosabotaż?) podmiotu, jakie dokonuje się w *Pokarmie suwerenie* w ramach krytyki literalnej konfesji, to nie tylko pozbawienie siebie władzy (odmowa działania) lub osłabienie jej mocy (impotencja sprawczości), ale też wysunięcie na pierwszy plan debaty poetycko-politycznej akcentów witalistycznych, które nadają ton myśleniu, łącząc fizykalność z transcendencją, prawdę rzeczy z tajemnicą wiary: „jednak ciało niechwalebne / bo moje żywo nie potwierdza // upławy serdeczne światło / nieutwardzalne mówcie mnie” [*Konsubstancje*, PS, s. 5]. Odchodząc od życia egocentrycznego, „ja” Bartczaka wkracza w przestrzeń języka mówiącego o życiu w ogóle, w pole świadczenia eterycznym wierszem, w którego tkance zawarte są metapoetyckie i metaegzystencjalne pytania. Widać w tym zbieżność z filozofią literatury Agaty Bielik-Robson:

Podmiot, by wejść w sferę symboliczną, musi umrzeć jako żywe ciało; człowiek, by stać się człowiekiem i wznieść się na poziom językowej sublimacji, musi zanegować swoje przywiązanie do życia. [...] Formule ściśle zewnętrznej inicjacji antropogennej – gdzie człowiek staje się człowiekiem, umierając jako pojedyncze żywe zwierzę i przyjmując heteronomiczne, narzucone z zewnątrz ogólne prawo języka – Derrida przeciwstawia „świadełstwo literatury” [...]. Kluczem do zrozumienia świadectwa literatury jest [...] idea „okoliczności łagodzących”, która nie oznacza powrotu do „niewinności stawiania się” i witalnej anarchii życia nieznającego jarzma prawa. Nic z tych rzeczy: prawo jest niezbędne, ale czy zawsze musi ono spadać na nas z traumatyczną nagłością gilotyny? Czy twardość i nagłość to nieuchronny atrybut *dura lex*? Czy jednostce nie można by dać nieco czasu, zanim się ją wrzuci w bramę prawa? Czy nie ma tu jakiegoś proggu, na którym można by się oprzeć i trochę czasu zyskać?²³

Proces autodewaluacji – odejścia na plan dalszy i ustanowienia prymatu tekstowego świata – szczególnie widoczny jest w symptomatycznie zatytułowanym utworze *Wiersz ja*, w którym zaciera się granica między tytułowymi instancjami choćby w takich frazach, jak: „Ja przyjmuje / wybiera pokarmy”, „Ja chce sobie samo w zdaniu / nie ma takiej opcji”, czy „Ja się miesza / pokarm z pokarmem” [*Wiersz ja*, PS, s. 31]. Personifikowanemu w *Pokarmie suwerenie* życiu, bliskiemu niekiedy *élan vital*, wiele samoistnie umyka spod jurysdykcji, a to z powodu utożsamienia siebie – ruchu i pędu życia – z tranzycją, przekroczeniem proggu. Wskazuje to, że zainteresowania Bartzczaka nie kończą się na życiu absolutystycznym, powszechnie dostępnym (panteistycznie rozumianym), nieustannie trwającym i kontrolującym procesy przepostaciowywania sił witalnych. Poprzez życie wyraża się w tym tomie także filozofia urzędowania, której celem jest przewyciężenie tego, co powtarzalne w przyrodzie, ujrzenie jej jako suwerennej i porzucenie konserwatywnego pojmowania środowiska naturalnego po to, by następnie udoskonalic mechanizm językowej reprodukcji rzeczy ożywionych – jako wyobraźniowego naśladownictwa mechanizmów natury – tak, by ewolucja przestała być dominantą w poetyckiej problematyzacji historii naturalnej, a jej miejsce zajął wątek nabywania coraz większego stopnia suwerenności przez jednostkową, językowo umocowaną formę życia. Za Agambenem wiemy zaś, że „Pierwotny stosunek prawa do życia polega nie na stosowaniu się do niego, lecz na Porzuceniu. Nieprzewyciężona siła *nomosu*, jego pierwotna «siła prawa», polega na tym, że utrzymuje życie w obszarze obowiązywania swego dekretu, porzucając je” [HS, s. 47], unieważniając bądź transponując.

Trwanie organiczne

Zawieszenie bądź odrzucenie zasad gramatyczno-biologicznej morfologii – mających zdolność ujednorodnienia badanego materiału – pozostawia w *Pokarmie suwere-*

²³ Agata Bielik-Robson, *Ante-nomia, czyli Literatura przed Prawem. Kafka, Benjamin i Derrida o włochatej łapie Hagady*, w: *Imiona anomii. Literatura wobec doświadczenia stanu wyjątkowego*, red. Piotr Sadzik, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2019, s. 52–53.

nie pole do działania dla wyjątku, to jest suwerena. System wyobraźniowy Bartczaka, sprzężony z jego idiolektem, pochłania złowrogo przeobrażające się wyrazy, ekwiwalenty związków chemicznych: „Wyżej nadmienione rzezie / były niczym jeśli nie formą / reorganizacji białek” [*Pseudo auratyk*, PS, s. 34]. To, co suwerenne – tożsame tym razem z tym, co zewnętrzne, totalne (niepoddane indywidualizacji) – jest miejscem semantycznej kondensacji: „nadpisuje mech padlinę / filtruje skrzep ziemi rzezi / odmienia tę miłość” [*Pseudo auratyk*, PS, s. 35], ale też – jak widzimy – miejscem przepoczwarczenia, transgresji, a nawet być może koncyliacji, znaczeniowej symbiozy czy pasożytnictwa. Suwerenność w uniwersum przedstawionym *Pokarmu suwerena* dzieje się w trajektorii gry pojęciowej, czyli poza prawem denaturalizującym i nakazującym jednostkom semantycznym jednoznaczność, redukcję ich idiomatyczności, gdyż życie jako suweren to przyjęcie

manierę wyłaniającej; nie byt, który istnieje w ten czy inny sposób, lecz byt, który jest *swym* sposobem istnienia, i choć pozostaje pojedynczy i odróżnialny, jest zarazem mnogi i równoważny wszystkim innym. Jedynie idea tej wyłaniającej modalności, tego źródłowego manierizmu bytu pozwala odnaleźć przejście między ontologią a etyką. Byt, który nie skrywa się za sobą, który *nie zakłada* samego siebie jako własnej ukrytej istoty, którą przypadek bądź przeznaczenie skazałyby następnie na udrękę określić, lecz *ukazuje się* w nich, bez reszty jest *swym tak-oto* – tego rodzaju byt nie jest ani przypadkowy, ani konieczny, lecz, jeśli można tak to ująć, *jest nieustannie rodzony przez własną manierę*. Maniera wyłaniająca jest (...) również miejscem jakiegokolwiek pojedynczości, jej *principium individuationis*. Dla bytu, który jest własną manierą, jest ona tak naprawdę nie tyle jakąś określającą i identyfikującą go jako jego istota własnością, ile brakiem własności; zaś przykładowym czyni go to, iż podejmuje i przyswaja on ów brak własności jako swój jedyny sposób istnienia. Przykład jest jedynie bytem, którego jest przykładem; byt ten doń jednak nie należy, jest całkowicie wspólny. Brak własności, odsłaniany jako nasze własne istnienie, maniera, której *używamy*, nie tylko nas rodzą, są także naszą drugą, szczęśliwszą naturą²⁴.

Jednak z innej perspektywy suwerenność u Bartczaka działa w imię konieczności wyłonienia wspólnoty choćby tymczasowej, chybotczącej się w ideowych podstawach, ale wyodrębnionej dzięki biologicznie umotywowanej umowie społecznej; wspólnoty ustanowionej w stanie wyjątkowym polegającym na zaniku, kryzysie i natężającym się złu, a więc jakościom działającym na przekór witalizmowi: „naród plecie otulinę albumin / żyły zżyły się w nim są starte / nie nadpisują prochu zalegają w nim” [*Pseudo auratyk*, PS, s. 34]. Portretowany na tym planie przez Bartczaka wiersz ma zdolność uodporniania (siebie samego, ale także materii, życia, podmiotu i prawa) na powierzchniowe zmiany i zatrzymywania substancji wewnątrz siebie, gdy czyni swoją strukturę nieprzepuszczalną – jest to rodzaj symulowania faktu przykrywania ciała/tekstu warstwą kremu chroniącego (także przed sprzecznościami) i determinującego jego trwanie (czy „cieleśnienie” [*Jestem kremem*, PS, s. 52]) na poziomie organicznym. Wiersz tak pomyślany ma być afirmacją jednostkowego życia biologicznego oraz

²⁴ Giorgio Agamben, *Wspólnota, która nadchodzi*, przeł. Sławomir Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2008, s. 34–35.

językowo-chemicznym antidotum na stanie się cząstką bezwolnej masy, której wyłącznym źródłem legitymizacji jest podtrzymanie *status quo*²⁵. W tym miejscu łódzki poeta idzie za myślą Esposito, wedle którego „[t]o, co nazywamy nowoczesnością, mogłoby, krótko mówiąc, być w całości wyłącznie językiem, który umożliwił udzielenie najskuteczniejszej odpowiedzi na serię zapytań o samoochronę, wpływających z głębi samego życia”²⁶. Należy odróżnić status wiersza – jako manifestację wymiany płynów/sensów – od życia tekstu uczynionego w świecie Bartczaka fenomenem uodporniającym na negatywne sojusze biologii i polityki. Taki wiersz byłby pomocny w „porzuceniu koncepcji odporności-przez-izolację i pomyśleniu w zamian odporności-przez wspólnotę; oraz, a może przede wszystkim, porzuceniu koncepcji wspólnoty jako negatywnego zewnątrz i pomyśleniu w zamian wspólnoty fluksu, wspólnoty płynów ustrojowych”²⁷. W ten sposób widziana egzystencja utworu poetyckiego, żyjącego dosłownie i w przenośni w kilku porządkach zbiorowości społecznych równolegle, jest i fascynująca zaklętym w sobie pięknem nadzwyczajnego witalizmu, i przerażająca, bo w obrębie stanu wyjątkowego nawiedza faktyczność zgodnie ze swoim suwerennym statusem: „wszczynam migracje to ja migruję / w horyzoncie w jego pionowym spięciu // proszę mróz katechezę ciał niebieskich / od mrozu od czarnego nieba” [*Pieśń tego*, PS, s. 33]. Życie poetycko opisane (*resp.* życie poezji) jest przez Bartczaka ulokowane pomiędzy materialistycznymi i spirytualistycznymi porządkami. To właśnie antropomorfizowane życie wiersza zdobywa samowiedzę („czytam siebie w jego wnętrzu” [*Pieśń tego*, PS, s. 33]). Na poziomie prawa działającego na zewnątrz ożywiony utwór – jako życie w ogóle, życie poddane egzageracji i upodmiotowione – bytuje pośród tego, co do niego ontycznie przystaje i z nim się scala: „jestem / mu hiperbolą wymiarem śpiewem // wasze byty synergiczne parabole / są mi niczym kwiaty magnetyczne” [*Pieśń tego*, PS, s. 33].

²⁵ „Suwerenna władza nowoczesnego państwa narodowego potrzebuje mas ludzkiego życia – zarówno fizycznie sprawnej siły roboczej, jak i sprawnie funkcjonującej maszyny wojskowej. Życie to musi być gotowe na śmierć dla biologicznego zachowania ponadindywidualnego narodowego organizmu. W związku z tym władza nowoczesnego państwa narodowego inwestuje nie w kulturową tożsamość jego obywateli (*bios* Ludu), lecz w graniczną strefę ich biologicznej egzystencji (*zoe* «ludu»), która po cichu i *implicite* staje się główną substancją typowo nowoczesnej, narodowo zorientowanej formy witalizmu. Ta forma włączającego wykluczenia, będąca udziałem «ludu» zredukowanego do jego nagiego życia, stanowi sedno politycznej sytuacji, którą Agamben określa mianem «suwerennego wyrzucenia». [...] Agamben [...] sugeruje zmianę perspektywy względem nagiego życia jako pozostaje po nowoczesnym witalizmie. «W obliczu niemożliwości zdefiniowania nowej ‘pracy człowieka’, powstaje teraz kwestia przyjęcia biologicznego życia jako ostatniego i decydującego zadania» (Agata Bielik-Robson, *Rozbita konstelacja. Teologia Agambena między tragedią a mesjanizmem*, w: *Agamben. Przewodnik*, s. 150; wyróżnienia pochodzą od cytowanej autorki).

²⁶ Roberto Esposito, *Biopolityka i filozofia*, przeł. Magdalena Wrana, w: idem, *Pojęcia polityczne*, s. 113.

²⁷ Krzysztof Pacewicz, *Fluks. Wspólnota płynów ustrojowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi 2017, s. 207.

Biologiczne urządzenie świata wiersza

Dokonując kompleksowego (bio-politycznego, eko-poetyckiego i bio-lingwistycznego) przemyślenia istoty działania lirycznego, przenosząc je ponownie na tory wiążące *bios* z *zoe*, bliższe eksploracji organicznego potencjału mowy wiązanej niż zawężającemu myślenie antropocentryzmowi, Bartczakowy suweren dostrzega, że aktualne stosunki władzy kształtują się wedle logiki stanu wyjątkowego nieregulowanego przez żaden *nomos*. Jego zdaniem miejsce zmysłu wspólnotowego – stawiającego na restytucję utraconej, jednoczącej doskonałości *telosu* życia i przezwyciężenie atawistycznych impulsów – zajmują obecnie afekty związane z pożądaniem, scalone z rodzonym przez nie przekonaniem o imperatywie współtworzenia i politycznego uznania „ekosystemu afektów”²⁸ – środowiska wypaczonego, napędzanego przez resentyment, odbierającego godność życiu samemu w sobie oraz nakierowanego na gospodarowanie gniewem. Przestrzeń życia biologicznego w *Pokarmie suwerenie* prospektywnie kształtuje się w sposób zgoła odmienny od krytykowanego pomysłu utożsamienia rzeczywistości z terrarium, które – opisane w jednym z wierszy jako wyraz symboliczny – już na poziomie swojej morfologii zdradza prawdę o etyczno-politycznym wymiarze stojącej za nim i całą ponowoczesnością praktyki tłumienia energii życiowej: „czytaj bliskie ci ciało / pulsar *errarium* // rzecz mnoga w sobie / niesuwerenna” [*Fosfor*, PS, s. 44]. Gra między terrarium a *errarium* to zwrócenie uwagi na nieodzowność stałego inicjowania w codzienności analizy semantyczno-ontologicznych konsekwencji myślenia i ekspresji. W tym wypadku dzięki autorefleksji nad wykorzystywanymi pojęciami (narzędziami re-presji i osławiania) wychodzi na jaw różnica między zamykaniem jednego życia w pojemniku, będącym dla zniewolonego/denaturalizowanego organizmu granicą jego ewolucji, a błędem postrzegania i urządzenia drugiego bytu, podmiotu wyłączającego suwerenność innego, gdy ustanawia terrarium bez dostrzeżenia ukrytego w nim błędu, a nawet – mówiąc wprost – bez świadomości, że z tą praktyką związane jest przestępstwo przeciwko wolnej sile życiowej. (T)errarium to symptom myślenia o życiu bez rozpoznawania, czym ono jest, co zawiera i co jest w nim (nie)oczywiste (jawiące się na wprost oczu patrzących na słowo „terrarium” [*Fosfor*, PS, s. 44]), *explicite* ewokowane, wprost wyartykułowane bądź rzucające się w oczy, choć tak trudne do przyjęcia z uwagi na nieetyczność egzystencji bezmyślnej, chcącej równocześnie swobodnie korzystać z siły życiowej i ograniczać jej dopływ innym istnieniom. Te ostatnie są bytami, których cierpienie w uwięzieniu jest błędem, wyrazem braku współczucia, ignoranckim naruszeniem harmonii i metodycznym niedostrzeganiem tego, co język próbuje odsłonić. Skupienie się Bartczaka na tym, co jest zawarte w pojęciach, to negocjacja pozycji życia – tego, co oczywiste i możliwe do wydedukowania – w świecie oraz ekspresja przekonania, że komunikacja poetycka może służyć

²⁸ Peter Sloterdijk, *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, przeł. Arkadiusz Żychliński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2011, s. 257.

ujawnianiu różnych stanów uobecnienia oczywistości. W zasadzie sytuacja poznawcza jest oscylacją między oczywistością a nieoczywistością. [...] Odkrycie oczywistości jest najważniejszym odkryciem, do niego dążymy, do niego zmierzamy, jemu poświęcamy całe swe poznawcze działanie o charakterze heurystycznym. Odkryć, że jest jak jest. Że nie jest inaczej. Zrozumieć to²⁹.

Metaforę (t)errarium można odczytywać jako protest wobec prawa wrogiego witalistycznej wolności (samoafirmacji życia), entelechii bytów niesuwerennych i predestynacji każdego organizmu do konfrontacji z własną energią popędową poza (t)errarium, w intensywności bycia i zgodnie z naturą celu swojej egzystencji. Obok tych propozycji interpretacyjnych gra pojęciowa łącząca terrarium z *errarium* uwypukla istotę aktualnego *conditio humana*, a więc fakt, że „człowiek to zwierzę mówiące; zwierzę, które nigdy nie znajduje się, jak to określił Rilke, *in mitten des Lebens*, «w środku życia», lecz zawsze na zewnątrz – w alienującej mowie, w wywłaszczającym akcie ekspresji i w zapośredniczeniu przez język, który narzuca na życie siatkę tak moralnej, jak i refleksyjnej kontroli”³⁰, jaką uosabia terrarium.

Zapowiedzi doniosłej modyfikacji witalnej terażniejszości, jakiej oczekuje suweren, owej prefiguracji „przesteru” [*Fosfor*, PS, s. 44] wyobraźni, która mogłaby sprzeciwić się neutralizacji/domestykacji mocy życia, szuka on u językowych źródeł potencjalnej (to jest utopijnej, poetyckiej) reprezentacji egalitarnej natury biopolityki. Jako paradygmat urzędzenia świata byłaby ona – w zamyśle protagonistów *Pokarmu suwerena* – niezarezerwowana dla żadnego ze słowników i wrażliwości, ale jawiłaby się *explicite* jako zanurzona w semantyce pełnej dwuznaczności i nieautorytarnej, jakby w zamyśle przypominać miała skondensowany i niewydestylowany do poziomu esencji pokarm. On sam natomiast byłby mglistą zawieszoną, której przyswajanie polegałoby na odkrywczym, sycącym spokrewnianiu literalnie niepowiązanych ze sobą dziedzin. Takim pokarmem są żyjące i wydarzające się w *Pokarmie suwerenie* wiersze, utwory odwzajemniające siłę życia nie tylko na poziomie makro (biopolitycznie ujarzmionego i urzędzonego), ale przede wszystkim mikro (komórkowego, genowego oraz torf- i morfemowego) – życia, którym karmimy się poprzez język i ciało:

Autor musi pozostać niewyraźny w dziele, a mimo to – i przez to właśnie – potwierdza swoją nieusuwalną obecność; podobnie też podmiotowość ukazuje się i stawia najzacieklejszy opór właśnie w tym punkcie, w którym dostaje się we władanie rozgrywających ją urzędzeń. Podmiotowość wyłania się tam, gdzie żywa jednostka krzyżuje się z językiem, i rozgrywając się w nim bez reszty, obnaża w geście swoją fundamentalną nieredukowalność do tej gry. Cała reszta jest tylko psychologią, a w psychologii nigdy nie znajdziemy czegoś takiego jak podmiot etyczny czy forma-życia³¹.

²⁹ Andrzej Chojecki, *Oczywistość*, „ER(R)GO: Teoria – Literatura – Kultura” 2001, nr 1, s. 11.

³⁰ Agata Bielik-Robson, *Witalizm: reaktywacja, czyli o filozofii życia w nowej postaci*, „Konteksty” 2009, nr 4, s. 27.

³¹ Giorgio Agamben, *Profanacje*, przeł. Mateusz Kwaterko, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2006, s. 91–92.

W *Pokarmie suwerenie* nie daje się przeoczyć, że skutkiem działań poetyckich, filozoficznych i egzystencjalnych ma być wiersz rekontekstualizujący modyfikacje siły życiowej, broniący hegemonii tego, co ożywione, i manifestujący złożoność infra-struktury życia. Podmiot i obserwator tychże czynności nieuniknienie nam umyka, jest nieuchwytny z perspektywy *intra* i *inter* – nie znajduje się ani w centrum, ani między formami biopolitycznego urządzenia, lecz dzięki temu udaje mu się skondensować swoją obecność, uczynić ją tak silną – także mimo rozmnożenia znaczeń i ich intensywnej gry w wierszu – że nie musi być namacalna poza językiem, w twórcach antropogenicznych. Nie ma więc w tym nadużycia, gdy newralgiczne miejsce w utworach Bartczaka zajmują kwestie związane z dyskursem żywnościowym i bio-suwerennością, a samo „ja” odnajduje przynależne sobie miejsce w słowach i pojęciach odzwierciedlających nieodłączność twórczości, wyobraźni, prawa i polityki od języka żywego, traktującego o życiu oraz odpowiadającego na wezwanie istot i struktur domagających się zauważenia i suwerenności.

References

- Agamben Giorgio, *Czas, który zostaje. Komentarz do Listu do Rzymian*, przeł. Sławomir Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2009.
- Agamben Giorgio, *Czym jest urządzenie?*, przeł. Jakub Majmurek, w: *Agamben. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2010, s. 82–100.
- Agamben Giorgio, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. Mateusz Salwa, Warszawa: Prószyński i S-ka 2008.
- Agamben Giorgio, *Mesjasz i suweren. Problem prawa u Waltera Benjamina*, przeł. Piotr Laskowski, Poznań: Oficyna Wydawnicza Bractwa Trojka 2019.
- Agamben Giorgio, *Piłat i Jezus*, przeł. Monika Surma-Gawłowska, Andrzej Zawadzki, Kraków: Wydawnictwo Znak 2017.
- Agamben Giorgio, *Profanacje*, przeł. Mateusz Kwaterko, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2006.
- Agamben Giorgio, *Stan wyjątkowy. Homo sacer II, 1*, przeł. Monika Surma-Gawłowska, Kraków: Korporacja Ha!art 2008.
- Agamben Giorgio, *Wspólnota, która nadchodzi*, przeł. Sławomir Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2008.
- Balibar Étienne, *Spinoza i polityka*, przeł. Andrzej Staroń, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2009.
- Bartczak Kacper, *In Search of Communication and Community: The Poetry of John Ashbery*, Frankfurt am Main: Peter Lang 2006.
- Bartczak Kacper, *Materia i autokreacja. Dociekania w poetyce wielościowej*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria 2019.
- Bartczak Kacper, *Pokarm suweren*, Stronie Śląskie: Biuro Literackie 2017.
- Bartczak Kacper, *Świat nie scalony*, Wrocław: Biuro Literackie 2009.

- Bielik-Robson Agata, *Ante-nomia, czyli Literatura przed Prawem. Kafka, Benjamin i Derrida o włochatej łapie Hagady*, w: *Imiona anomii. Literatura wobec doświadczenia stanu wyjątkowego*, red. Piotr Sadzik, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2019, s. 47–76.
- Bielik-Robson Agata, *Erros. Mesjański witalizm i filozofia*, Kraków: Universitas 2012.
- Bielik-Robson Agata, *Rozbita konstelacja. Teologia Agambena między tragedią a mesjanizmem*, w: *Agamben. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2010, s. 141–195.
- Bielik-Robson Agata, *Witalizm: reaktywacja, czyli o filozofii życia w nowej postaci*, „Konteksty” 2009, nr 4, s. 27–39.
- Braidotti Rosi, *The Politics of Life as Bios/Zoe*, w: *Bits of Life: Feminism at the Intersections of Media, Bioscience, and Technology*, red. Anneke Smelik, Nina Lykke, Seattle–London: University of Washington Press 2008, s. 177–192.
- Chojecki Andrzej, *Oczywistość*, „ER(R)GO: Teoria – Literatura – Kultura” 2001, nr 1, s. 9–19.
- Derrida Jacques, *The Animal That Therefore I Am*, przeł. David Wills, red. Marie-Louise Mallet, New York: Fordham University Press 2008.
- Esposito Roberto, *Biopolityka i filozofia*, przeł. Magdalena Wrana, w: idem, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, red. Mateusz Burzyk, Kraków: Universitas 2015
- Esposito Roberto, *Demokracja immunitarna*, przeł. Magdalena Wrana, w: idem, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, red. Mateusz Burzyk, Kraków: Universitas 2015
- Esposito Roberto, *Immunizacja i przemoc*, przeł. Magdalena Wrana, w: idem, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, red. Mateusz Burzyk, Kraków: Universitas 2015
- Esposito Roberto, *Totalitaryzm czy biopolityka?*, przeł. Joanna Teresa Ugniewska-Dobrzańska, w: idem, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, red. Mateusz Burzyk, Kraków: Universitas 2015.
- Kristeva Julia, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. Maciej Falski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2007.
- Pacewicz Krzysztof, *Fluks. Wspólnota płynów ustrojowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi 2017.
- Salwa Mateusz, *Czy stan wyjątkowy jest stanem estetycznym?*, w: *W sprawie Agambena. Konteksty krytyki*, red. Łukasz Musiał, Mikołaj Ratajczak, Krystian Szadkowski, Arkadiusz Żychliński, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2010, s. 95–113.
- Sawczyński Piotr, *Terytorium stanu wyjątkowego. Podmiotowość a mesjanizm w filozofii Waltera Benjamin i Giorgio Agambena*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2022.
- Schmitt Carl, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. Marek A. Cichocki, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2012.
- Sloterdijk Peter, *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, przeł. Arkadiusz Żychliński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2011.